

Bogdan Ferdek

Modele ekumenizmu według Josepha Ratzingera

Studia Salvatoriana Polonica 1, 61-76

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. BOGDAN FERDEK

■ Modele ekumenizmu według Josepha Ratzingera

„Tajemnica Chrystusa jest tajemnicą zniesienia granic”¹, z wyjątkiem granicy pomiędzy Stwórcą a stworzeniem. Tej tezie kardynała Josepha Ratzingera, dzisiejszego papieża Benedykta XVI, zdają się przeczyć aż nadto widzialne granice pomiędzy samymi wyznawcami Jezusa Chrystusa. Skoro Chrystus znosi granice, to tym bardziej: „Jedność z Chrystusem pociąga za sobą jedność pomiędzy chrześcijanami i oznacza zniesienie naturalnych, historycznych granic, które ich oddzielały”². Tymczasem pomimo rozwoju ruchu ekumenicznego może się wydawać, że rację miał Marcin Luter, gdy twierdził, że chrześcijanie pozostaną rozdzieleni na wieki. Takie rozdzielenie na wieki byłoby niezgodne z przykazaniem Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Skoro jedność wyznawców Jezusa jest przykazaniem, to musi być ich cechą konieczną, a nie tylko pożądaną. Sługą wymaganej przez Jezusa jedności chrześcijan jest kardynał Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI. Najważniejsze wypowiedzi kardynała J. Ratzingera na temat ekumenizmu można znaleźć w publikacji: *Problemy ekumeniczne*³. Kardynał jako teolog omawia w tej publikacji ekumeniczne problemy, które dostrzega z perspektywy swojego urzędu prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Przede wszystkim w oparciu o tę publikację będzie można odpowiedzieć na pytanie: jakie modele ekumenizmu wyróżnia J. Ratzinger i jaki model preferuje?

Ks. prof. dr hab. BOGDAN FERDEK – kierownik II Katedry Teologii Dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

¹ J. Ratzinger / Benedykt XVI, *Chrześcijańskie braterstwo*, Kraków 2007, s. 63.

² Tamże, s. 62.

³ Zob. tenże, *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, Poznań–Warszawa, s. 129-194.

Odpowiedź na to pytanie jest aktualna co najmniej z dwóch względów. Po pierwsze, dialog ekumeniczny przyniósł liczne deklaracje uzgodnień, na czele ze *Wspólną deklaracją w sprawie nauki o usprawiedliwieniu*. Jednak deklaracje uzgodnień nie doprowadziły do koniecznej jedności chrześcijan. Zbyt mała jest bowiem ich recepcja i dlatego giną one w *grobie pamięci*. Chociażby ten fakt dowodzi, że trzeba przemyśleć od podstaw dzisiejszy stan ekumenii. Po drugie, kardynał Ratzinger, zostając papieżem, pozostaje nadal sługą jedności chrześcijan. Dał temu zresztą wyraz w swoim pierwszym papieskim przemówieniu wygłoszonym w Kaplicy Sykstyńskiej na zakończenie konklawe: „Rozpoczynając zatem posługę w Kościele Rzymu, skropionym krwią Piotra, jego obecny Następca z pełną świadomością bierze na siebie podstawowe zadanie, jakim jest dążyć niestrudzenie do odbudowy pełnej i widzialnej jedności wszystkich uczniów Chrystusa. Jest to jego woła i pilnym obowiązkiem”⁴. Powyższe dwa względy leżą u podstaw niniejszej próby usystematyzowania wypowiedzi J. Ratzingera na temat ekumenizmu i stworzenia z nich spójnego modelu. Takiego modelu potrzebuje działalność ekumeniczna, która jest „procesem powolnym, czasami może nawet frustrującym..., mozolną wspinaczką”⁵.

I. Ekumenizm konsensualny

„Podział dokonuje się w Kościele wtedy, kiedy pojawia się rysa w samym wyznaniu wiary i sprawowaniu sakramentów; wszystkie inne różnice właściwie się nie liczą, można ich nie brać pod uwagę, gdyż nie powodują – jak uważa Ratzinger – istotnego podziału Kościoła”⁶. Aby więc osiągnąć jedność chrześcijan, trzeba osiągnąć konsens w samym wyznaniu wiary i sprawowaniu sakramentów: „Sakrament i wiara są nierozdzielne; jeśli komunია nie jest komunią w wierze, to jest niczym”⁷. Punktem wyjścia ekumenizmu jest więc dostrzeżenie istniejących w wyznaniu wiary i sprawowaniu sakramentów różnic, a nie ich przemilczanie lub zamazywanie. Przemilczanie lub zamazywanie tych różnic oznaczałoby przeciwną ekumenizmowi postawę, którą jest

⁴ Tenże, *Aby głosić całemu światu żywą obecność Chrystusa*, „L'Osservatore Romano” 26(2005) nr 6, s. 5.

⁵ Tenże, *Idziemy powoli, ale stanowczo ku jedności*, „L'Osservatore Romano” 28(2007) nr 3, s. 15.

⁶ Tenże, *Pielgrzymująca wspólnota wiary*, Kraków 2003, s. 232-233.

⁷ Tenże, *Kościół – Ekumenizm*, s. 156.

irenizm⁸, zaciemniający właściwy i dokładny sens nie tylko doktryny katolickiej, ale także doktryn innych chrześcijańskich wyznań. Ekumenizm nie przemilcza więc i nie zamazuje różnic doktrynalnych, lecz dąży do ich uzgodnienia. Aby ten konsens osiągnąć, trzeba na różnice w wyznawaniu wiary i sprawowaniu sakramentów spoglądać poprzez pryzmat czworoboku, którym jest Pismo Święte, symbole wiary, liturgia i episkopat⁹. Czworobok ten jest wyrazem Tradycji, będącej ustnym przekazem Bożego objawienia, które dokonało się w Chrystusie. Apostołowie najpierw przepowiadali ustnie to, „o czym dowiedzieli się czy to z samych słów, z zachowania i czynów Chrystusa, czy też dzięki pomocy Ducha Świętego” (KO 7), a następnie oni i „mężowie apostołscy” (KO 7) pod natchnieniem Ducha Świętego utrwaliли na piśmie to, co przepowiadali ustnie. Nie wszystko jednak z tego przepowiadania zostało spisane (J 20,30; 21,25). Objawienie Boże jest więc zawarte nie tylko w Piśmie Świętym, choć ono jest najistotniejszym wyrazem Tradycji. Będąc dokumentem o samoobjawieniu się Boga w Chrystusie, Pismo Święte stanowi główne źródło wiary, z czego wypływa jego pierwszeństwo i absolutny autorytet. Dlatego na wszelkie różnice doktrynalne należy spoglądać poprzez pryzmat Pisma Świętego. Według J. Ratzingera: „Powinniśmy mieć odwagę powiedzenia tego jeszcze raz jasno i wyraźnie: Biblia rozważana jako niepodzielna całość jest *katolicka*. Zaakceptować ją taką, jaka jest, w jedności wszystkich jej części, oznacza zaakceptować wielkich Ojców Kościoła i ich sposób odczytywania. Oznacza zatem wejście w katolicyzm”¹⁰. Na pytanie: „Czy to stwierdzenie nie spowoduje nieufności i nie zostanie uznane za zbyt *apologetyczne*”, Kardynał odpowiada: „Nie, to nie tylko ja tak uważam, ale również wielu współczesnych egzegetów protestanckich. Na przykład podziela je jeden z ukochanych uczniów luteranina Rudolfa Bultmanna, profesor Heinrich Schlier. Profesor Schlier – wyciągając logicznie konsekwencje z zasady *sola Scriptura* – zdał sobie sprawę, że *katolicyzm* jest zawarty w samym Nowym Testamencie, ponieważ w Nowym Testamencie jest zawarta idea Kościoła żywego, któremu Chrystus powierzył swe żywe Słowo”¹¹. A zatem spoglądanie na różnice doktrynalne poprzez pryzmat Pisma Świętego powinno prowadzić do konsensu.

Chociaż Pismo Święte jest najistotniejszym wyrazem Tradycji, oprócz niego w drodze do konsensu powinny pomóc takie pomniki Tradycji jak

⁸ Zob. Sobór Watykański II, *Unitatis redintegratio*, nr 11.

⁹ Zob. J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm*, s. 179-180.

¹⁰ *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Kraków–Warszawa 1986, s. 143.

¹¹ Tamże.

wyznania wiary. Według św. Tomasza z Akwinu wyznanie wiary „nie jest dodatkiem do Pisma Świętego, a raczej wyciągiem z niego”¹². Podobnie uważa Marcin Luter: „wyznanie wiary dzielono dotąd na dwanaście artykułów, gdyby zaś wszystkie części, które zawiera Pismo, a które należą do wyznania wiary, pojedynczo ująć, byłoby tych artykułów o wiele więcej”¹³. Podzieleni chrześcijanie mają wspólne wyznanie wiary, którym jest Symbol nicejsko-konstantynopoliński. W związku z 1600. rocznicą I Soboru Konstantynopolińskiego Kościół katolicki i dziewięć innych wspólnot chrześcijańskich w Niemczech wydało wspólne oświadczenie, że: „To wyznanie Boga w Trójcy jedynego jest jedynym ekumenicznym wyznaniem wiary, które łączy, mimo wszystkich podziałów, chrześcijan Wschodu i Zachodu, Kościół Rzymskokatolicki i chrześcijaństwo reformowane”¹⁴. Według J. Ratzingera wielkie wyznania wiary Kościoła starożytnego wyrosły z natchnienia Ducha Świętego¹⁵ i dlatego powinny one również dzisiaj spełniać funkcję symbolu, czyli znaku rozpoznawczego chrześcijan. Według *Katechizmu Kościoła Katolickiego*: „Greckie słowo *symbolon* oznaczało połowę przełamanego przedmiotu (na przykład pieczęci), którą przedstawiano jako znak rozpoznawczy. Przełamane części składano ze sobą, by sprawdzić tożsamość tego, kto przyniósł drugą połowę. Symbol wiary jest więc znakiem rozpoznawczym oraz znakiem jedności między wierzącymi” (KKK 188). Z tego względu spoglądanie na różnice doktrynalne poprzez pryzmat wspólnego wyznania wiary powinno prowadzić do konsensu. Wspólny symbol wiary przy istniejących różnicach doktrynalnych jest bowiem nieczytelnym lub wręcz fałszywym znakiem rozpoznawczym chrześcijan.

Nośnikiem Tradycji jest liturgia, która prawdy wiary wyraża w języku modlitwy i dlatego różnice doktrynalne trzeba uzgadniać w oparciu o zasadę: *lex orandi – lex credendi*. Liturgia wyraża prawdy wiary w sposób syntetyczny, np. liturgia mszy świętej chociażby przez znak krzyża wyraża dogmaty z zakresu soteriologii, a liturgia chrztu wyraża dogmat trynitarny. Liturgia zachowuje więc Tradycję integralnie. Według J. Ratzingera: „(...) obrządki nie są jedynie produktem inkulturacji, nawet jeśli przejęły wiele elementów różnych kultur. Są one formami tradycji apostoelskiej i jej rozwoju w wielkich przestrzeniach tradycji”¹⁶. Dlatego „Liturgia nie jest *robiona* przez urzędy. Również papież

¹² Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, 1/9.

¹³ M. Luter, *Mały Katechizm. Duży Katechizm*, Bielsko-Biała 2000, s. 97.

¹⁴ M. Starowieyski, *Wyznanie nicejsko-konstantynopolińskie wyznaniem wiary całego chrześcijaństwa*, „Collectanea Theologica” 52(1982), f. II, s. 171.

¹⁵ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, Poznań 2002, s. 150.

¹⁶ Tamże, s. 147.

może być jedynie pokornym sługą jej prawidłowego rozwoju oraz jej trwałej integralności i tożsamości. (...) Znaczenie obrządków można śmiało porównać do znaczenia wielkich wyznań wiary Kościoła starożytnego. Jak te ostatnie, tak i obrządki wyrosły z natchnienia Ducha Świętego”¹⁷. Z tego względu autorytet liturgii jest nie mniejszy niż soborów i ich wyznań wiary. Tymczasem w kształcie liturgii eucharystycznej rozłam wśród chrześcijan ujawnił się w pełni. Tragizm reformatorskich starań Lutera wynikał właśnie z tego, że przypadły one na czas, w którym zasadnicza postać liturgii była w znacznym stopniu ukryta i niezrozumiała. Pomimo całego radykalizmu odwołania się do *samego Pisma* Luter nie kwestionował ważności wyznań starożytnego chrześcijaństwa, wywołując tym samym wewnętrzne napięcie, które stało się podstawowym problemem Reformacji. Reformacja przebiegałaby z pewnością inaczej, gdyby Luter dostrzegł analogiczną ważność wielkiej tradycji liturgicznej, jej świadomość obecności ofiary i jej wejście w czyn zastępczy Logosu. Radykalizacja metody historyczno-krytycznej ujawnia dziś wyraźnie, że zasada *tylko Pismo* nie może stać się podstawą Kościoła i wspólnoty wiary. Pismo jest tylko wtedy Pismem, gdy żyje w żywym podmiocie – Kościele. Tym bardziej zakrawa na absurd, że niemało osób ponownie zabiera się dziś za konstruowanie liturgii z *samego Pisma*, w rekonstrukcjach tych utożsamiając Pismo z popularnymi, egzegetycznymi opiniami, myląc opinię z wiarą. Liturgia, która jest *robiona*, opiera się na opinii i słowie człowieka; jest zbudowana na piasku¹⁸. Odrzucanie autorytetu liturgii pogłębia więc różnice doktrynalne. Z kolei uznanie autorytetu liturgii może pomóc w uzgodnieniu tych różnic. Dlatego J. Ratzinger stawia następujący postulat: „Gdyby podstawową formę liturgii Kościoła pierwotnego uznano za równie trwałe dobro tradycji jak symbole soborowe, wówczas mielibyśmy do czynienia z hermeneutyką jedności, czyniącą spory zbytecznymi. To nie liturgia Kościoła jako pierwotna forma pojmowania dziedzictwa biblijnego wymaga usprawiedliwienia w obliczu rekonstrukcji historycznych; jest ona raczej tą wypływającą z życia miarą, która ukazuje kierunek poszukiwania początków”. A zatem uznanie przez podzielonych chrześcijan *lex orandi* starożytnego Kościoła może prowadzić ku wspólnemu *lex credendi*.

Strażnikiem Tradycji jest episkopat. Według J. Ratzingera „Poszczególne biskupi są bowiem pełnoprawnymi pasterzami Kościołów lokalnych dlatego, że (i o ile) reprezentują w nich Kościół uniwersalny. Sukcesja apostołska – to

¹⁷ Tamże, s. 149, 150.

¹⁸ Tamże.

sakramentalna postać wiążącej obecności Tradycji”¹⁹; i dlatego „stanowi ona gwarancję ciągłości i jedności wiary”²⁰. Taka gwarancja nabiera szczególnego znaczenia w obliczu sporów, bo wskazuje na samo źródło chrześcijańskiej doktryny. Hierarchia to bowiem: „nie święta władza, lecz święte pochodzenie (źródło). Służba hierarchiczna polega więc na strzeżeniu tego świętego źródła, a nie na samowolnym dysponowaniu i podejmowaniu decyzji. Urząd nauczający Kościoła (...) nie stanowi zatem kierownictwa rozumianego w sensie oświeconego władcy, który uważa, że jego rozum jest lepszy (...). Urząd hierarchiczny nie jest jednak także demokratyczną instancją, w której jednostki delegują swoją wolę na swych przedstawicieli, wyrażając w ten sposób zgodę na to, by wola większości stanowiła prawo”²¹. Wszelkie spory doktrynalne musi więc rozstrzygać nie decyzja jednostki lub też większości, lecz porównanie ze źródłem chrześcijańskiej doktryny. Do przyjęcia jest tylko takie rozwiązanie sporu, które jest zgodne ze „świętym źródłem”. Znaczenie tej gwarancji ciągłości i jedności wiary, którą jest sukcesja apostołska, można ukazać niejako *sub contrario*. Tam, gdzie pomniejsza się znaczenie służby hierarchicznej na rzecz strzeżenia „świętego źródła”, tam to zadanie przejmują np. egzegeci. Ratzinger ukazuje to na przykładzie chrześcijaństwa reformowanego: „Jedność wyników naukowych może z samej swej istoty podlegać w każdej chwili rewizji; wiara jest czymś stałym. Historia chrześcijaństwa reformowanego ukazuje wyraźnie granice jedności egzegetycznej; Luter zatarł w znacznym stopniu linię graniczną między nauczaniem Kościoła a teologią. Nauczanie sprzeczne z dowodem egzegetycznym nie jest dla niego nauczaniem Kościoła. Właśnie dlatego jego doktorat z teologii był dla niego przez całe życie ostateczną instancją odwoławczą w sporze z Rzymem. Miejsce kompetencji urzędu nauczającego zajmuje dowód dostarczony przez interpretatora; w ten sposób urząd nauczający należy tylko do doktora”²². Interpretatorzy więc nie są w stanie zastąpić hierarchicznej służby na rzecz strzeżenia „świętego źródła”.

Jedności chrześcijan nie można budować na samym tylko Piśmie Świętym, lecz także na symbolu wiary, liturgii i episkopacie. Samo Pismo Święte a nawet wspólny symbol wiary nie usuwa w wierze i sakramentach rysy, która dzieli chrześcijan. Można nawet zauważyć, że tam, gdzie jest uznawany autorytet Pisma Świętego i autorytet Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego, ale

¹⁹ Tenże, *Kościół – Ekumenizm*, s. 166.

²⁰ Tenże, *Pielgrzymująca wspólnota*, s. 172.

²¹ Tenże, *Kościół – Ekumenizm*, s. 153.

²² Tamże, s. 135.

nie jest uznawany autorytet liturgii i episkopatu, tam różnice są zdecydowanie większe niż w przypadku uznawania autorytetu całego czworoboku, czyli Pisma Świętego, symbolu, liturgii i episkopatu. Aby osiągnąć konsens w wierze, nie wystarczy więc samo Pismo Święte, a nawet wspólny symbol wiary, lecz trzeba skupić ekumeniczne wysiłki na odkryciu autorytetu liturgii i episkopatu. Uznanie zatem autorytetu całego czworoboku może zaowocować konsensem. Czworobok Pisma Świętego, symbolu, liturgii i episkopatu jest dla J. Ratzingera hermeneutyką jedności. W oparciu o ten czworobok można esencjalizować wiarę, „to znaczy rozpoznawać jej rzeczywiście istotne momenty – które nie są naszym dziełem, lecz czymś, co otrzymaliśmy od Pana – i w tym zwrocie otwierać się ku Panu i ku esencjalnemu centrum, aby mógł nas On dalej prowadzić, tylko On”²³. Takie esencjalizowanie wiary nie może jednak prowadzić do obojętności wobec prawdy i jej słownych sformułowań, bo: „Jedność formalna, bez wyraźnych treści, nie jest w gruncie rzeczy jednością”²⁴.

II. Ekumenizm pragmatyczny

Przeciwieństwem modelu ekumenizmu konsensualnego jest ekumenizm pragmatyczny. U jego podstaw leży założenie, że doktryna dzieli, a praktyka łączy. Konsekwencją takiego założenia jest wniosek, że chrześcijanie powinni porzucić niekończący się spór o prawdę, czyli ortodoksję i skupić się na wspólnym działaniu – ortopraksji. Drogę tej ortopraksji wytyczają wyzwania współczesności: pokój, sprawiedliwość i ochrona stworzonego świata. W myśl tego modelu chrześcijanie mogliby trwać przy własnych formułach i obrzędach pod warunkiem podporządkowania ich praktyce: „Po owocach poznacie ich”. Wtedy wszelkie spory okazałyby się zbędne i chrześcijanie stanowiliby jedno w podejmowaniu współczesnych wyzwań. Ten model ekumenizmu J. Ratzinger opisuje następująco: „Miernikiem prawdy jest teraz praxis (...). Praxis staje się też właściwą hermeneutyką ekumenizmu. Za istotny rdzeń *Credo* uważa się dzisiaj sprawiedliwość, pokój i ochronę przyrody. Służenie tym wartościom ukazuje się jako wspólny cel wszystkich religii”²⁵. Ekumenizm nie może

²³ *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z kardynałem Josephem Ratzingerem Benedyktem XVI rozmawia Peter Seewald*, Kraków 2005, s. 417.

²⁴ J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm*, s. 155.

²⁵ Tenże, *Wielość religii i jedno Przymierze*, Poznań 2004, s. 96.

być jednak rezygnacją z prawdy. Ortodoksji nie można poświęcać na rzecz ortopraksji: „Ekumenizm jest zawsze poszukiwaniem jedności w wierze, a nie tylko troską o jedność w działaniu”²⁶. Rzeczywistość wiary nie może być poświęcona wymogom chwili. Krytykę ekumenizmu pragmatycznego przynosi następująca wypowiedź J. Ratzingera: „Nie prawda jest przyczyną konsensu, lecz konsens stanowi jedyną, konkretną, realistyczną instancję decydującą w danym momencie o słuszności i ważności”²⁷. Ortopraksja nie przyniesie jedności chrześcijan, ponieważ nie jest ona dziełem samych tylko chrześcijan. Jedność jest darem Boga i dlatego: „Każdy musi pochylić głowę przed tym, co od nas nie zależy: po pierwsze, przed tym, w czym on sam rozpoznał słowo Boga, po drugie, musi także uszanować sumienie drugiego, który nie może zgodzić się z jego wiarą. Jasne jest więc, że dialog ekumeniczny stoi wobec zupełnie innego zadania niż dyskusja filozoficzna, nie wspominając nawet o debatach politycznych. Jego cel ostateczny stanowi wspólnota w wierze. A ponieważ wiara nie jest zwykłym przyzwoleniem ludzkiego myślenia, lecz stanowi owoc daru, w konsekwencji także ta wspólnota nie może być wynikiem ludzkiego myślenia, lecz przejawia się jako dar”²⁸. Jedność jest więc wynikiem Bożej ortopraksji związanej z działaniem Jego łaski.

III. Ekumenizm zwierzchników

W ruchu ekumenicznym odżywa w różnych formach myśl Mikołaja z Kuzy zawarta w dziele *De pace fidei*. Dzieło to próbuje rozwiązać problem jedności chrześcijan Wschodu i Zachodu, ale także islamu i innych religii za pomocą utopii, według której Chrystus w obliczu zgorznienia, jakim jest podział chrześcijan i wielość różnych religii, zwołuje niebiański sobór. Na tym soborze siedemnastu przedstawicieli różnych religii zostaje przez Chrystusa przekonanych do tego, że w reprezentowanym przez Piotra Kościele mogą zostać wypełnione cele różnych religii, bo wszystkie one zakładają jedno i to samo²⁹. Jedność chrześcijan i wyznawców innych religii jest więc owocem porozumienia ich przedstawicieli przekonanych przez Chrystusa. Ta utopia odżywa w ekumenizmie w tezie, że jedność chrześcijan będzie dziełem porozumienia

²⁶ Tenże, *Pielgrzymująca wspólnota*, s. 242.

²⁷ Tamże, s. 237.

²⁸ Tamże, s. 234.

²⁹ Tenże, *Wielość religii*, s. 89.

zwierzchników podzielonych wspólnot chrześcijańskich. Przykładowo papież i Światowa Rada Kościołów mogliby osiągnąć kompromis i zadekretować go w swoich wspólnotach. J. Ratzinger krytycznie ocenia taki model ekumenizmu, pisząc, że: „do jedności chrześcijan nie może doprowadzić jakakolwiek akcja polityczna czy miecz, który by przeciął węzeł gordyjski. Chodzi o żywy proces. I ani papież, ani Światowa Rada Kościołów nie mogą po prostu powiedzieć, drodzy przyjaciele, teraz tak zrobimy... kierownictwo Kościoła nie może powiedzieć: przyjaciele, tutaj trochę opuścimy, a tutaj trochę dodamy”³⁰.

Inną formą odżywiania utopii Mikołaja z Kuzy w ruchu ekumenicznym jest pomysł zwołania, oczywiście na ziemi, soboru wszystkich wyznań chrześcijańskich. Taki sobór miałby zadekretować jedność. Również i ten pomysł krytykuje J. Ratzinger: „Sobór jednak to nie parlament wydający ustawy, do których potem mają się stosować gminy. Sobór to miejsce dawania świadectwa (...). Wypowiedzi te nie ustalają niczego, lecz przybierają w słowa to, co już istnieje w Kościele Pańskim, nadając temu w ten sposób publiczną moc wiążącą jako znamię *anima ecclesiastica*”³¹. Sobór nie ustanawia prawdy, ale ją stwierdza, bo Kościół nie jest społecznością opartą na konsensie, lecz stanowi jedność, pochodzącą od wyższej mocy, i dlatego: „Prawda nie jest kwestią większości. Albo jest, albo jej nie ma”³². Stąd też: „Nie konsens stanowi podstawę prawdy, lecz prawda jest podstawą konsensu”³³. Jedność formalna zadekretowana przez zwierzchników lub sobór wyznań chrześcijańskich bez jedności w wierze jest ekumeniczną utopią.

IV. Ekumenizm oddolny

Przeciwieństwem modelu ekumenizmu zwierzchników jest ekumenizm oddolny. Wychodzi on z założenia, że skoro zwierzchnicy nie potrafią zaprowadzić jedności, to sprawę jedności powinni wziąć w swoje ręce sami wyznawcy poszczególnych wspólnot chrześcijańskich w myśl zasady: *Wir sind Kirche*. Trzeba więc utworzyć jedność oddolnie, skoro nie można jej utworzyć odgórnie. Taki oddolny ekumenizm J. Ratzinger nazywa „wypaczonym”, ponieważ „powoduje w końcu tworzenie się grup fikcyjnych, które wprowadzają rozłam

³⁰ *Bóg i świat*, s. 417.

³¹ J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm*, s. 154.

³² Tenże, *Pielgrzymująca wspólnota*, s. 235.

³³ Tamże.

w gminach i których nie wiąże żadna głębsza jedność”³⁴. W konsekwencji tradycyjne podziały chrześcijan zostają zastąpione nowymi. Przykładem mogą być czasy Reformacji. Jeden z badaczy tego okresu zauważa: „Lata 1524–1525 były bowiem czasem podziałów w dotychczas, wydawałoby się, jednolitym ruchu reformacyjnym pod przywództwem Marcina Lutra. W tym okresie doszło do wyraźnych różnic między Zwinglim a Lutrem. (...) Rok 1525 to nie tylko okres największego nasilenia działalności Thomasa Müntzera (...), ale również działalności Conrada Grebela, Georga Blaurocka, Felixa Mantza, Michaela Sattlera, doprowadzającej do powstania ruchów reformacyjnych, zwłaszcza o kierunku anabaptystycznym. Około tego roku lub dwa lata później zaczęło działać także wiele innych myślicieli religijnych wyrastających z nurtu reformacyjnego, ale zorientowanych antyluterańsko”³⁵. Ekumenizm oddolny może przerodzić się nawet w sekciarstwo. Tam, gdzie wprawdzie pozostaje Pismo Święte, ale odrzuca się wspólny symbol wiary, a zwłaszcza całkowicie odrzuca się liturgię i episkopat, powstają tylko sekty, a ich znakiem rozpoznawczym jest m.in. antyekumeniczne nastawienie. Nawet gdyby oddolnie udało się wynegocjować jedność, to nie miałyby ona – zdaniem Ratzingera – nic wspólnego z Jezusowym przykazaniem miłości na wzór Jego jedności z Ojcem: „Jedność wynegocjowana przez ludzi może być, logicznie rzecz biorąc, tylko sprawą *iuris humanis*. Nie miałyby więc ona w ogóle związku z wymienioną w J 17 jednością teologiczną, a tym samym nie mogłaby być świadomością tajemnicy Jezusa Chrystusa, lecz jedynie świadectwem dyplomatycznej zręczności prowadzących rokowania i ich umiejętności zawierania kompromisów”³⁶.

V. Ekumenizm tradycji

W nowszej literaturze teologicznej wyróżnia się „Tradycję” pisaną przez duże „T” oraz „tradycję” pisaną przez małe „t”. Ta druga oznacza tradycje Kościołów lub tradycje w Kościołach. Przykładowo do tradycji Kościołów protestanckich należy częste czytanie Biblii, do tradycji Kościołów prawosławnych bogaty rytuał liturgiczny, a do tradycji Kościoła rzymskokatolickiego

³⁴ Tenże, *Kościół – Ekumenizm*, s. 189.

³⁵ G. Wąs, *Kaspar von Schwenckfeld*, Wrocław 2005, s. 188.

³⁶ J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm*, s. 189.

rozbudowane prawo³⁷. W ruchu ekumenicznym próbuje się niekiedy absolutyzować te tradycje przez małe „t”, uważając je za odmienne postacie tej rzeczywistości, którą jest Kościół. Według tego modelu ekumenizmu „tradycje stają się faktycznie jedynymi nośnikami rzeczywistości chrześcijańskiej”³⁸. W konsekwencji takiego rozumienia tradycji orzeczenia dogmatyczne papieży i soborów w drugim tysiącleciu należy traktować jako partykularne tendencje w łonie Kościoła łacińskiego. Taki pogląd zaprzecza istnieniu Kościoła uniwersalnego w drugim tysiącleciu³⁹. Tymczasem Tradycja pociąga za sobą zarówno wierność, jak i rozwój. Ten rozwój dokonuje się wtedy, gdy Kościół musi zająć stanowisko wobec błędów zniekształcających lub źle odczytujących świadectwo apostołskie. W takiej sytuacji Kościół wydobywa z otrzymanej Tradycji posiadane bogactwo i wyraża je za pomocą nowych pojęć. Przykładowo, takim pojęciem jest „Trójca Święta”. Oddaje ono doskonale, wyrażaną chociażby w czasie chrztu, wiarę w jednego Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Nadto w Kościele działa Duch Prawdy, który prowadzi do całej prawdy (J 14,25-26). Dzięki Duchowi Świętemu świadectwo apostołskie jest głębiej rozumiane i wynikiem tego głębszego rozumienia jest np. dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Model ekumenizmu tradycji konfrontowany z teologią Tradycji ujawnia następujący paradoks: tam, gdzie odrzuca się lub pomniejsza tradycję przez duże „T” absolutyzuje się tradycje przez małe „t” do tego stopnia, że stawia się je nawet ponad Pismem Świętym. Na ten paradoks zwraca uwagę J. Ratzinger: „Powstaje wrażenie, że Pismo Święte – szarpane sporami wyznań i egezetów – uważa się za sprawę zbyt niepewną, by na nim w istotnej mierze móc się opierać. Są natomiast tradycje, tzn. konkretne postacie chrześcijaństwa, w których żyją poszczególne wyznania. (...) Tym samym istniejący stan faktyczny – istnienie i przetrwanie jakichś zwyczajów – nabiera nie znanej dotąd wagi”⁴⁰. Zasadniczą krytykę ekumenizmu tradycji J. Ratzinger wypowiada następująco: „za nowym pojęciem tradycji kryje się eliminowanie pytania o prawdę. Różnice między Kościołami redukuje się do różnicy tradycji (przyzwyczajień). Tym samym dyskusja ekumeniczna wkracza na zupełnie nowe tory: przestaje być wielkim sporem ludzi o prawdę, a staje się poszukiwaniem kompromisu między tradycjami, wyrównywaniem przyzwyczajień”⁴¹. Dlatego też należy odrzucić ekumenizm

³⁷ Zob. S. C. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię?*, Wrocław 1991, s. 99.

³⁸ J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm*, s. 187.

³⁹ Tamże, s. 173.

⁴⁰ Tamże, s. 185.

⁴¹ Tamże, s. 182.

tradycji, bo „gdyby bowiem zgodzić się całkowicie na traktowanie wszystkich wyznań właśnie jako tradycji, to oderwalibyśmy się zupełnie od problemu prawdy, a teologia byłaby tylko formą dyplomacji i polityki”⁴².

VI. Ekumenizm eschatologiczny

W. Sołowjow w swoim dziele: *Krótką opowieść o Antychryście* pisze o dwóch próbach zjednoczenia chrześcijan. Jedną podejmuje sam Antychryst na soborze przedstawicieli trzech gałęzi chrześcijaństwa: Piotrowej (katolicy), Janowej (prawosławni) i Pawłowej (protestanci). Na takim soborze: „(...) imperator dobrotliwie, mądrze i elokwentnie przekonywał przedstawicieli ewangelickich i prawosławnych, że w obliczu nowej, wielkiej ery dziejów chrześcijaństwa trzeba skończyć z dawnymi sporami. (...) Przekonani tym wywodem, przedstawiciele prawosławia i protestantyzmu sporządzili akt zjednoczenia Kościołów i kiedy Apoloniusz z kardynałami ukazał się w komnacie wśród radosnych okrzyków całego zgromadzenia, grecki archierej i pastor ewangelicki wręczyli mu swój dokument. (...) «Jestem równie szczerym prawosławnym i szczerym ewangelikiem, jak jestem szczerym katolikiem» – dodał i przyjaźnie ucałował Greka i Niemca”⁴³. Drugą próbę zjednoczenia podejmują chrześcijanie wierni Chrystusowi. W ich imieniu przemawia starzec Jan: „A oto, co wam teraz powiem: czas spełnić ostatnią modlitwę Chrystusa, w której prosił, aby uczniowie Jego byli jedno, jak On sam jest jedno z Ojcem. Zatem dla tej Chrystusowej jedności uczcijmy, dzieci, umiłowanego brata naszego Piotra. Niechaj na koniec pasie owce Chrystusa”⁴⁴. W tym opowiadaniu dochodzą do głosu dwie koncepcje ekumenizmu: polityczna i teologiczna. Ekumenizm polityczny reprezentuje Antychryst. Według tej koncepcji jedność chrześcijan można osiągnąć metodami właściwymi dla świata polityki. Ekumenizm teologiczny reprezentuje starzec Jan. Według tej koncepcji ekumenizm jest wypełnieniem Chrystusowego przykazania jedności na miarę jedności Syna Bożego z Ojcem. Z opowiadania Sołowiowa o zjednoczeniu chrześcijan w obliczu paruzji, ale przede wszystkim z Ewangelii według św. Jana J. Ratzinger wyciąga wniosek o eschatologicznym wymiarze ekumenizmu: „Jedność istnieje, według tej Ewangelii, tylko na poziomie nieba, a zatem w antytezie do poziomu doczes-

⁴² Tamże.

⁴³ W. Sołowjow, *Krótką opowieść o Antychryście*, Poznań 1996, s. 145.

⁴⁴ Tamże, s. 147.

ności, dla którego charakterystyczne jest rozproszenie, różnice i sprzeczności. Jeśli istnieje jedność na ziemi, to tylko jako projekcja jedności niebieskiej. (...) Jeśli istotą spraw ziemskich jest rozproszenie, to element niebieski jest niepodzielny i jeden”⁴⁵. Do ekumenizmu, tak jak do eschatologii, można odnieść model *już i jeszcze nie*. To *już* jedności zmierza do pełni w tym *jeszcze nie*.

Wnioski

J. Ratzinger chce być wierny całemu *Dekretowi o ekumenizmie*, także punktowi II, w którym jest mowa o irenizmie, zacierającym różnice doktrynalne. Taki irenizm zagraża współczesnemu ekumenizmowi, zważywszy na dyktaturę relatywizmu. Ta dyktatura dąży do przekształcenia ekumenizmu w irenizm. Ten irenizm w mniejszym lub większym stopniu jest obecny w modelach ekumenizmu pragmatycznego, ekumenizmu zwierzchników, ekumenizmu oddolnego oraz ekumenizmu tradycji – dlatego J. Ratzinger jest krytykiem tych modeli ekumenizmu. Każdy z nich poświęca prawdę w imię jedności, a jedność chrześcijan bez prawdy oznacza niewierność Duchowi Prawdy i dlatego jest utopią. J. Ratzinger preferuje ekumenizm konsensualny, którego hermeneutykę określa czworobok: Pismo Święte, symbol wiary, liturgia i episkopat. Na różnice w wierze należy spoglądać poprzez pryzmat tego czworoboku i na jego bazie dążyć do konsensu. Taka hermeneutyka daje szansę na zjednoczenie. Dzięki niej można otwierać drzwi tam, gdzie przedtem widziało się tylko rygle. Takiej hermeneutyki domaga się wierność Duchowi Prawdy, która nie dopuszcza relatywizmu. Z powodu tej hermeneutyki ekumenizmu J. Ratzinger krytykowany jest z każdej strony. Jedni, jak np. Hans Küng, mówią o nim: „Wielki Inkwizytor o łagodnym uśmiechu”⁴⁶, a inni, jak np. biskup lefebrysta Donald J. Sanborn, twierdzą: „Ratzinger jest heretykiem przede wszystkim z powodu swojego stanowiska wobec ekumenizmu i nowej eklezjologii, które to poglądy zostały potępione przez Kościół”. Sam krytykowany konsekwentnie jednak przestrzega: „gdy się jest na błędnej drodze, to im dłużej się nią zmierza, tym bardziej oddala się cel”⁴⁷.

J. Ratzinger zwraca uwagę na wertykalny i horyzontalny wymiar ekumenizmu. Jedność chrześcijan jest bowiem darem i zadaniem. Z jednej strony

⁴⁵ J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm*, s. 145.

⁴⁶ P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, Kraków 2006, s. 163.

⁴⁷ *Raport o stanie wiary*, s. 135.

jedność chrześcijan pochodzi z *góry*, bo wynika z jedności Ojca z Synem, czyli jest uczestnictwem w boskiej jedności. Z drugiej strony jedność domaga się wkładu samych chrześcijan: „nie uczynimy jedności, a mimo to nie wolno nam siedzieć z założonymi rękami”⁴⁸. Do ekumenizmu można odnieść zasadę synergizmu, która mówi o współpracy łaski Bożej z człowiekiem, przy czym nie jest to współpraca symetryczna. Wkład łaski w zjednoczenie chrześcijan jest większy niż wkład człowieka. J. Ratzinger zdaje sobie sprawę z tego, że takie ujmowanie ekumenizmu stanie się przedmiotem krytyki: „Mogę sobie wyobrazić, że naszkicowana tu koncepcja nie spodoba się wielu ludziom. Cokolwiek jednak powie się przeciwko niej, to jednego zarzutu nie powinno się podnosić: że jest to koncepcja stagnacji i rezygnacji, czy wręcz odrzucenia ekumenii. Jest to po prostu próba pozostawienia Bogu tego, co jest wyłącznie Jego sprawą, i zorientowania się, co z kolei jest naszym zadaniem. Do tej sfery naszych zadań należą czyny i cierpienia, aktywność i cierpliwość”⁴⁹. Ten ekumeniczny synergizm był bliski św. Bazylemu, który w czasach licznych podziałów wspólnot chrześcijańskich wyraził przekonanie, że: „dzięki wytrwałszym wzajemnym kontaktom i dyskusjom, w których nie szuka się sprzeczki, gdy potrzeba będzie jakichś nowych wyjaśnień, Bóg sam je podsunie, bo On sprawia, że wszystko współdziała ku dobremu z tymi, którzy Go miłują” (*List 113*).

Na podkreślenie zasługuje sympatia J. Ratzingera do ekumenizmu eschatologicznego. W tej eschatologicznej perspektywie odczytuje on rozdzarcie chrześcijan jako *felix culpa*. Komentując słowa św. Pawła: „zresztą nawet muszą być wśród was rozdzarcia” (1 Kor 11,19) pisze: „Podział – dopóki dopuszcza go Pan – może być również owocny, może prowadzić do większego bogactwa wiary i utorować w ten sposób drogę do Kościoła różnorodnego, a zarazem jednego, którego dziś jeszcze nie potrafimy sobie wyobrazić”⁵⁰.

Ekumeniczny model J. Ratzingera współgra z deklaracją *Dominus Iesus*. Według niej: „Należy stanowczo wyznaczyć jako prawdę wiary katolickiej jedność założonego przezeń Kościoła. Tak jak jest jeden Chrystus, istnieje tylko jedno Jego Ciało, jedna Jego Oblubienica: *jeden Kościół katolicki i apostołski*”. Komentarzem do tej wypowiedzi *Dominus Iesus* mogą być następujące słowa J. Ratzingera: „Nie byłoby od rzeczy zauważyć, że tradycji katolickiej, sformułowanej na nowo przez Vaticanum II, nie określa koncepcja, iż wszystkie

⁴⁸ J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm*, s. 193.

⁴⁹ Tamże, s. 194.

⁵⁰ Tamże, s. 158.

istniejące Kościoły są tylko fragmentami nie istniejącego nigdzie prawdziwego Kościoła, który trzeba starać się złożyć z tych fragmentów; taka idea oznaczałaby, że Kościół jest tylko dziełem człowieka (...) prawdziwy Kościół jest rzeczywistością, istniejącą, konkretną rzeczywistością również teraz, co nie oznacza, że innym Kościołom ma się odmawiać charakteru chrześcijańskiego, a ich wspólnotom – charakteru eklezjalnego. (...) Właściwym celem wszelkich starań ekumenicznych musi być oczywiście przekształcenie wielości Kościołów wyznaniowych w wielość Kościołów lokalnych”⁵¹. Kościół jest więc zawsze jeden, a tylko chrześcijanie są podzieleni. Celem ekumenizmu jest jedność chrześcijan w jednym Kościele, której wyrazem będzie wspólna Eucharystia. Wtedy chrześcijanie będą braćmi, podczas gdy teraz są „braćmi, ale odłączonymi”⁵². Gdy chrześcijanie staną się braćmi już nieodłączonymi, to wtedy zaświadczą, że: „Tajemnica Chrystusa jest tajemnicą zniesienia granic”⁵³.

MODELS OF ECUMENISM ACCORDING TO JOSEPH RATZINGER

Summary

Cardinal J. Ratzinger prefers an ecumenism in which discussion is held on four dimensions: the Bible, symbol of faith, liturgy and episcopate. On differences in the faith one should look from the angle of his four dimensions and based on it strive to resolve the differences which exist.

J. Ratzinger pays attention to the vertical and the horizontal dimensions of ecumenism. Unity of Christians is a gift and a task. On one hand the unity of Christians comes from *above*, because it results from the unity of the Father with the Son, i.e. is a participation in the divine unity. On the other hand unity requires an effort by Christians themselves. To ecumenism may be referred a synergism principle which says about cooperation with the grace of God by the human being. This cooperation is not symmetric since the contribution of grace to the unity of Christians is larger than the contribution of human beings.

The sympathy of J. Ratzinger to eschatological ecumenism needs to be emphasized. In that eschatological perspective he interprets the division of Christians as *felix culpa*. Commenting the words of St. Paul: „no doubt there have to be differences among you” (1 Corinthians II, 19) he expresses a view that Christ allows the division

⁵¹ Tamże, s. 146.

⁵² *Raport o stanie wiary*, s. 135.

⁵³ J. Ratzinger / Benedykt XVI, *Chrześcijańskie braterstwo*, s. 63.

so that it leads to an enriching of faith and clears a path to a Church which is diverse and at the same time one.

The ecumenical model of J. Ratzinger harmonizes with his declaration *Dominus Jesus*: „It must therefore be *firmly believed* as a truth of Catholic faith that there is one Church founded by Him. As one Christ exists, there is only one Body and one Bride of Christ: *one Catholic and apostolic Church*”. He rejects a view saying that all existing Churches are only fragments of the true Church which does not yet exist but that we should be trying to put together from these fragments. Such a concept implies that the Church is only the work of human beings. Meanwhile, the true Church is a reality; which is not to say that we should refuse Christian character to other Churches and ecclesiastical character to their congregations. The goal of ecumenism is the unity of Christians in an already existing Church whose expression will be common Eucharist. Then Christians will be brothers, while now they are „brothers, but separated.”